Rok II. Lwów, sobota 4. lipca 1908. Nr. 439

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

!! OD WYDAWNICTWA !!

Od środy dnia 8. lipca ulegnie wydawnictwo *„GOŃCA POLSKIEGO“* bardzo ważnej reformie. — Pierwsza będzie zmiana czasu wydawnictwa, mianowicie będzie *GONIEC POLSKI* zamiast :: :: :: o godzinie 10-tej :: :: ::

wychodzić o 3 kwadranse na 8-mą rano.

Z tego powodu numer będzie nosić

datę tego samego dnia,

a nie datę dnia następnego, jak obecnie.

Co dzień niesie?

Wczoraj w mojej obecności spotkał się pewien Polak z pewnym Rusinem i poczęli poruszać różne sprawy bieżącej polityki, a w szczególności sprawy odnoszące się do stosunków polsko-ruskich.

Zaciekawiła mnie w ich zapatrywaniach zgoda poglądów, a jeszcze bardziej słowa, jakie wzajemnie na odchodnem wypowiedzieli:

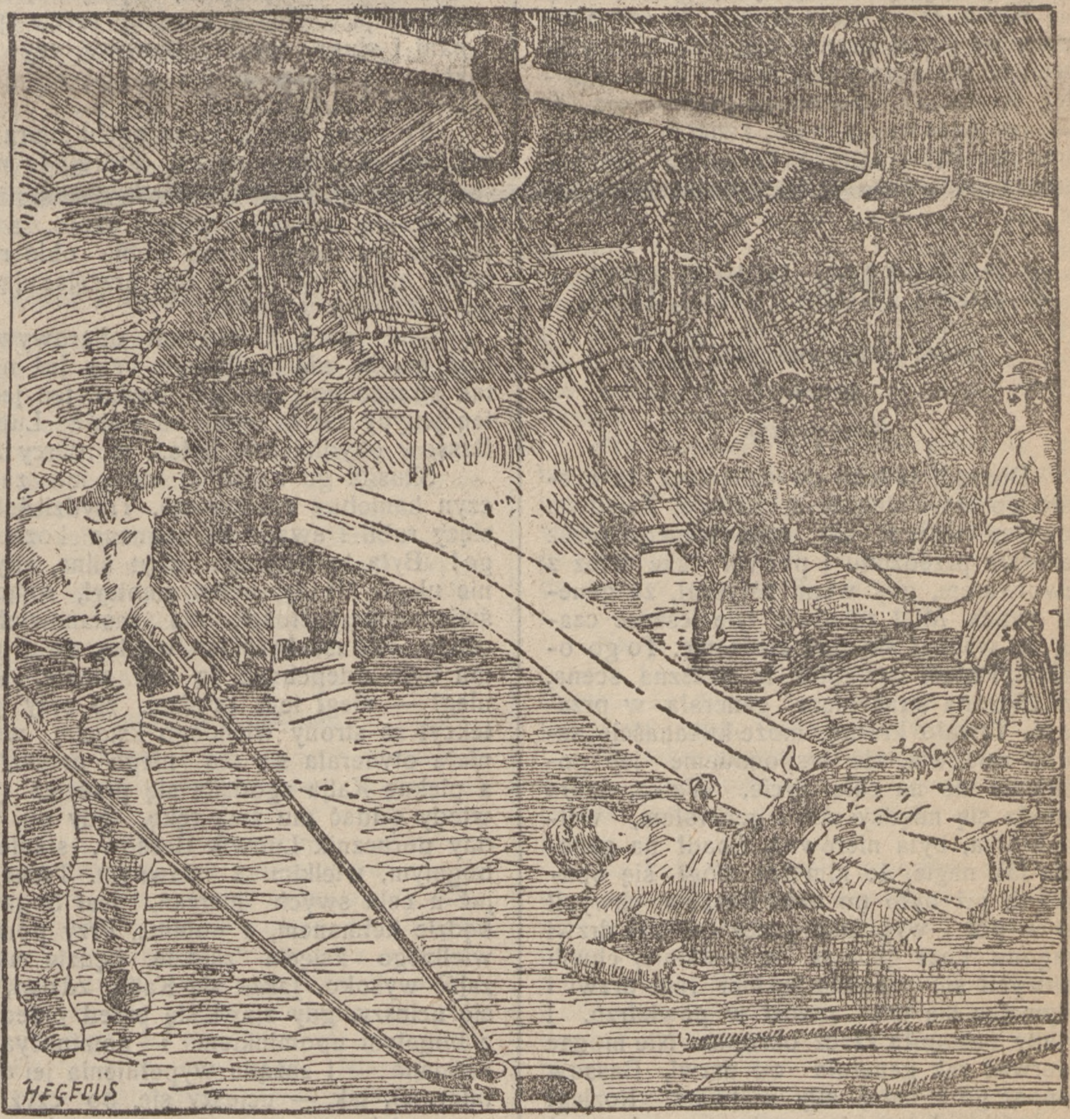
— Gdyby wszyscy w pańskim narodzie byli tacy jak pan, — rzekł jeden do drugiego — to nie byłoby nietylko walki, ale nawet sporu polsko-ruskiego. Słowa te słyszałem już kilka razy od różnych ludzi obu narodowości tak, że coraz głębiej nad niemi zastanawiać się począłem i coraz bardziej zacząłem pojmować ich znaczenie:

Stwierdzały one starą maksymę rzymską, że „senatores sunt boni viri, senatus autem mala bestia“, to jest, że pojedyńczo biorąc, każdy z przedstawicieli obu narodów jest tylko człowiekiem, z jego wadami, ale i zaletami, a więc nie ma ochoty ani krwiożerczym być, ani drugiemu odbierać tego, co mu się należy, ani nie pragnie ciągłej walki i niezgody, lecz przeciwnie zgody i spokoju, ale zbiorowo ten człowiek przestaje być sobą, tłum go podnieca, bo zapewnia mu większą siłę i rodzi w nim wszystkie złe człowiekowi wrodzone instynkta.

Bo w tłumie wodzą rej najgłośniejsi najwięksi krzykacze, ci którym na niczem nie zależy i nic nie mają do stracenia, ci najgorsi.

Ludzie spokojni, zgodni, umiarkowani pod wpływem terroru krzykaczy zcichnąć muszą, bo tłum upojony coraz bardziej pozorami siły swej idzie coraz radykalniej, i daje się porywać żywiołom coraz gorszym.

Straszny wypadek w hucie żelaza.



I nastaje rząd najgorszych.

A ci lepsi jedyną pociechę znajdują w założeniu rąk, w składaniu mandatów, w tłómaczeniu, że nie da się nic zrobić.

Co najwyżej, gdy się spotka takich dwóch umiarkowanych z przeciwnych obozów — wzdychają:

— „Gdyby to wszyscy byli tacy, jak Pan".

I oto co jest najgłówniejszą przyczyną zaognienia dzisiejszego sporu polsko-ruskiego.

To pierwsze to, że stosunki polsko-ruskie oceniamy nie ze swego indywidualnego punktu widzenia, ale z punktu widzenia zbiorowości, a więc czy prasy, czy opinii, a przez to narzuca nam swoje poglądy tłum, który jest gorszy od jednostki, a więc i sąd jednostki przez ten tłum wywołany staje się gorszy, powtóre, że wyemancypowawszy się nawet z pod wpływu tłumu nie walczymy o swe zapatrywania z bezwzględną siłą, ale natrafiwszy na pierwszą lepszą przeszkodę opuszczamy apatycznie ręce i mówimy: „Ktoby z takimi krzykaczami dał sobie radę".

A tymczasem radę sobie dać musimy, i to w obu kierunkach.

Wyemancypować się z pod wpływów zbiorowości, czy prasy, czy opinii możemy i musimy przez kształcenie się, przez samodzielne rozważanie zjawisk społecznych, a walczyć z żywiołami gorszymi, które w każdej zbiorowości rej wodzą nauczymy się, kształcąc wolę i odwagę cywilną.

Nie przyjmujmy gotowych sądów, ale każdy samodzielnie badajmy, a gdy przyjdziemy do przekonania, że to lub owo jest dobre, walczmy w jego obronie bez obawy przed krzykaczami.

Nie oddawajmy bez walki rządów dusz w ręce najgorszych. Krzyk się ich wyczerpie, zwyciężymy naszą myślą, naszą ideą.

Niech te żywioły lepsze, te oswobodzone od haseł bezmyślnie powtarzanych, niech te podadzą sobie ręce w walce o postęp społeczny, niech one rzucą złotą tęczę pojednania ponad zwierzę ludzkie, które się kąsać i gryźć chce, niech nie oddają małodusznie rządów dusz w ręce najhałaśliwszych ale i najgorszych.

Z lwowskich mętów.

III. Stręczenie sług.

Brak i jakość sług, zwłaszcza żeńskich, staje się we Lwowie wprost plagą. Sługa taka bierze 16 do 20 koron miesięcznie, wikt kosztuje do 40 koron, koszykowe jej się „należy" do 10 koron miesięcznie, co czyni razem za miesiąc 70 koron; wydatek poważny, nawet dla zamożniejszych.

A co się ma za to?

Poszturpaka, a do tego wroga domowego i tego trzeba co miesiąc lub i prędzej zmieniać.

— Dlaczego odchodzisz? — pytają sługę.

Bo przecież z pensyi nie mogę wyżyć, a koszykowego za mało. Bo pani grymaśna, zwaryowana na czystość. Bo pan stary, a panicz za młody i nie ma nic z boku. I tak rozmaite „bo", a w końcu odchodzi dlatego, bo jest już trzy miesiące (to cud wyjątkowy) na jednem miejscu, bo jej się już przykrzy. Desperacya porywa; wściekłość, a nie można sobie poradzić.

Wina główna tego stanu rzeczy spada na stręczycieli sług. Pośrednictwem tem zajmują się sługi i prywatni „faktorzy" i „faktorki". A, ponieważ z powodu emigracyi do Ameryki, do Prus, mniej jest sług jak zapotrzebowania, biura każdą sługę uważają za drogi kapitał obrotowy; w interesie tych stręczycieli leży, by każda sługa z ich klienteli, najczęściej zmieniała miejsce. Bo za każdym razem płaci i pani i sługa, czy to biurowe, czy inne faktorowe.

Oto co się dzieje:

Tę samą sługę, którą agent biura namawiał na jakieś miejsce, której to miejsce zachwalał, po kilkunastu dniach zabiera z niego. Opowiada jej banialuki, jak, że się trafia miejsce lepsze, ile tam będzie miała z boku, zwabia i zabiera, by na nowo na niej zarobić. A ty pani, szukaj nowej sługi, kłopocz się, ucz na nowo, aż znowu się to samo powtórzy. Demoralizuje się w ten sposób sługi i rozwłócza.

To jeden powód kłopotów ze sługami, a drugą przyczyną prostytucya, do której również często namawiają faktorzy. Prostytucya, pod rozmaitymi pozorami i kształtami. Najpierw namawiają ładniejsze i sprytniejsze na kasyerki do nocnych kawiarń, inne na gospodynie do wdowców i kawalerów. Inne już wprost do domów publicznych.

I jakie z tego następstwa?

Kiedy przedtem sługa przesłużyła w jednym domu po lat kilka lub kilkanaście, zebrała sobie kapitalik, wyszła zamąż i miała byt zaopatrzony.

A teraz? Włóczy się, co miesiąc, z miejsca na miejsce, nigdy niczego się nie dorobi, biura ją oszukują, wyzyskują, a przyszłością szpital, lub łachmany żebracze!

Oprócz stręczycieli dalsza odpowiedzialność spada na „towarzyszy", magistrat i policyę. Towarzysze zawsze zasadniczo ręce zacierają, ile razy zmniejsza się liczba ludzi, którzy pracą dochodzą do jakiejś uporządkowanej egzystencyi. W ich interesie leży, by liczba niezadowolonych, liczba zrozpaczonych, była jak największa. W interesie partyi jest, by udowodnić, że ciężką pracą nie można dojść do niczego, bo „kapitaliści" (dyabeł wie, gdzie u nas są tacy szczęśliwcy) wyzyskują. Wspierają wszystko i wszystkich, by zdezorganizować społeczeństwo. To też partya, przez rozmaitych towarzyszy, wiecznie i ciągle buntuje sługi.

Następnie, jak mówimy, winę ponosi magistrat i policya. Obie te władze znoszą cierpliwie, że pod ich bokiem (magistrat lwowski znosi wogóle cierpliwie każdy nieporządek) rozmaite koncesyonowa-

---

21)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Doszedł jednak do celu, lecz tu czekało go nowe niebezpieczeństwo. Zaledwie bowiem wszedł do zajmowanego przez generała przedziału i porwał tekę wraz z rewolwerem, gdy wtem usłyszał, że generał wraca. Miał zaledwie tyle jeszcze czasu, że wsunął się pod siedzenie. To go ocaliło. Potem nastąpiła ta straszna scena, zakończona strąceniem generała w przepaść. Trwało krótko, może kilkanaście sekund zaledwie, ale wspomnienie jej pozostanie mu na całe życie. Walka, która odbyła się między nim i generałem, walka krótka, była nierówną. Spadł na generała tak nagle, że nim ten mógł się opamiętać, już było po nim. Bassow chwycił go w pół i wypchnął przez otwarte drzwi wagonu. Lecz generał w ostatniej chwili uchwycił się obiema rękami ram drzwi i trzymając się ich, zawisł w powietrzu. I wtedy nastąpiła rzecz okropna. Nie mogąc oderwać rąk generała od drzwi, Bassow kopnął go z całej siły w twarz. Rozległ się krótki, do głębi przejmujący krzyk i generał runął z kilkupiątrowej wysokości wiaduktu, przez który właśnie pociąg przejeżdżał, w czarną, niezgłębioną przepaść.

Wspomnienie tej strasznej chwili, przejęło Bassowa dreszczem trwogi śmiertelnej. Nie zapomni jej nigdy; prześladować go ona będzie do końca życia. Potarł dłonią zroszone potem czoło, a następnie wyciągnął przed siebie obie ręce, jakby bronił się przed tem prześladującem go krwawem widmem.

Nic! nic! Gdyby mi ofiarowywano tron carski, nie podjąłbym się już nigdy tak strasznego dzieła! Tylko ten jeden, ten jedyny raz przyjął na siebie Ludwik Bassow ohydną rolę kata... mordercy!..

Skusiła go nagroda, którą mu za ten czyn haniebny ofiarowano. Trzydzieści tysięcy rubli i awans na hetmana kozackiego! Była to przynęta zbyt silna, aby jej nie uległ. Młody, pełen ambicyi, rojący o świetnej przyszłości, nie zastanawiał się długo. Pokusa była tak wielka, że trudno mu było odepchnąć ją od siebie. Więc uległ — uległ tem prędzej, że przy protekcyi ze strony wielkiego księcia, wspaniała otwierała się dla niego przyszłość, a piękna Katja zgodziła się przecież tylko wtedy oddać mu swą rękę, gdy on, biedny porucznik Ludwik Bassow, stanie się bogatym, wielkim i sławnym. Teraz był już u celu swych marzeń. Jest bogatym, będzie hetmanem, a potem... Przy pomocy wielkiego księcia zajdzie, będzie musiał zajść wysoko. Jakże się Katja zdziwi, jak się ucieszy, gdy zjawi się przed przed nią z bogatym upominkiem i nominacyą na hetmana — i zażąda wypełnienia jej obietnicy. O, tak — ucieszy się, bo czyż nie zapewniała go zawsze, czyż mu nie przysięgała, że jego tylko kocha. Teraz więc zostanie, musi zostać jego żoną — żoną hetmana — i przy boku jego używać będzie rozkoszy świetnego, pełnego bogactw i blasku życia...

A zatem precz z ponuremi myślami, precz z temi okropnemi wspomnieniami? Przy pięknej Katji zapomni o tem wszystkiem — musi zapomnieć! Cały świat stoi dziś przed nim otworem, cały świat ze wszystkiemi swemi ponętami, uciechami i rozkoszami! Jako zaufany i przyjaciel wielkiego księcia, może drwić sobie ze wszystkiego i wszystkich, a świetna przyszłość, w którą wstępuje, zatrze w myśli jego ten krwawy obraz owej strasznej nocy! Jak mrok ustępuje przed światłem słońca, tak i te ponure wspomnienia ustąpią przed oślepiającym blaskiem zaszczytów i dostojeństw, które go czekają!...

Zatopiony w takich rozmyślaniach i rojeniach, porucznik nie zauważył nawet wejścia Melcewa. Spostrzegł go dopiero, gdy usłyszał jego głos.

— Budzę cię z marzeń, zapewne rozkosznych, panie poruczniku?

Bassow zerwał się na równe nogi, a ujrzawszy przed sobą oberpolicmajstra Moskwy, wyprostował się po wojskowemu i oddawszy przepisany ukłon, wykrzyknął z pomieszaniem:

— Ekscelencya raczy mi łaskawie wybaczyć, że — — —

— Ah, więc pan mnie zna?.. Tem lepiej, bo to ułatwi nam wzajemne porozumienie się.

I wziąwszy pod ramię porucznika, zaprowadził go do okna, którego framugi tworzyły rodzaj niszy.

— Otóż chciałem panu powiedzieć, panie poruczniku, że jego cesarska wysokość raczyła wtajemniczyć mnie w całą sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ne i niekoncesyonowane biura pracy, uprawiają jawnie najbezczelniejszy wyzysk, oszustwa i kuplerstwa!

Winną tu także pewna część prasy. Wystarczy, żeby pierwsza lepsza mytka pobiegła do takiej redakcyi i poskarżyła się na swoją panią, by ta bez zbadania sprawy, przyniosła artykulik sensacyjny, że ta lub owa pani kaluje, wyzyskuje, poniewiera swe sługi. Pierwsza lepsza dziewka, przyjdzie ze skargą na policyę, że ją prześladuje, żeby takie brukowe pisemko, przyniosło długoszpaltowy artykuł o nieludzkości policyi. Bo pisać na wszelką władzę jest wogóle popularne i przysparza czytelników, choć to demoralizuje, choć władza ma racyę. Są pisma, dla których zasadniczo żadna władza nie ma słuszności.

A bronić maluczkich, to tak demokratycznie...

Mniejsza o to, że się ich broni nieraz wtedy, kiedy nie mają racyi. Wszak nikomu, o dobro tych maluczkich nie chodzi.

O to gra, by oni najwięcej kupowali tę „gazetę“, a będzie dla „redaktorów“ dużo grejcarów — a za grejcary dużo frajdy!

Potem można sobie użyć!

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Koło polskie.

Koło polskie odbyło onegdaj posiedzenie, na którem prezes dr. Głąbiński zdawał sprawę z ogólnej sytuacyi parlamentarnej.

W sprawie podwyższenia podatku od wódki rząd zgadza się na żądania Koła, a mianowicie: aby z ustawy wyłączono plany finansowe o podatkach bezpośrednich i o udziale w nich kraju; aby zreformowano podatek domowo-czynszowy i zniesiono 2 ostatnie klasy domowo-klasowego. Nadto w tych dniach wniesiona zostanie do Izby ustawa o polepszeniu płac personalu kolejowego, pocztowego i in. kosztem 18 milionów koron.

Co do udziału kraju w dochodach z podwyższonego podatku, to rząd oświadczył gotowość podniesienia tego udziału; pertraktacyi o ten punkt jeszcze nie ukończono.

Program pracy parlamentu jest tak obszerny, że nie wiadomo, kiedy ferye nastąpią. Minister prez. przedłożył życzenie rządu, aby przed feryami załatwiono następujące sprawy: wszystkie wnioski nagłe; przedłożenie o rekrucie obrony krajowej; ustawę o odszkodowaniu rodzin rezerwistów; ustawę melioracyjną; upaństwowienie czeskiej kolei północnej; pierwsze i drugie czytanie ustawy o kredycie dodatkowym 18 mil. koron na polepszenie płac urzędników kolejowych, pocztowych i innych, pierwsze i drugie czytanie ustawy o podwyższeniu podatku od wódki; pierwsze czytanie ustawy o reformie podatku domowego; ustawa automobilowa; pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby (wniosek dra Chiariego); wybór delegacyi w myśl ustawy.

Czy wykonanie tego programu będzie możliwe, zależeć będzie od dobrej woli stronnictw Izby.

W sprawie zajść na Śląsku komisya parlamentarna Koła postanowiła wnieść interpelacyę.

Po rozprawie Siczyńskiego.

Dzienniki wiedeńskie, które podawały sprawozdania z procesu Siczyńskiego, uznają, że proces był przeprowadzony taktownie i ze spokojem, bez namiętności. Dzienniki przyznają, że żaden trybunał przysięgłych, nawet nie polski, nie mógł wydać innego werdyktu.

Die Zeit w artykule wstępnym konstatuje, że zbrodnię taką spowodować mógł tylko niski stan kultury Galicyi; wskazuje jednak, że hr. Andrzej Potocki był jednostką wysoce kulturalną i wcale nie despotą. Dziennik wyraża przekonanie, że Siczyński będzie ułaskawiony.

Tak osądzają rozprawę pisma niemieckie, których nikt o życzliwość dla Polaków posądzić nie może. Natomiast *Diło* w numerze środowym, który uległ konfiskacie, ale dopiero wczoraj rano, wystąpiło z bezczelnemi oszczerstwami trybunału i sędziów przysięgłych, apoteozując dalej Siczyńskiego jako bohatera narodowego, na którego śmierć mściwi i żądni krwi Polacy niecierpliwie czekają. — Tak pisze *Diło*, które uznawanem jest dotychczas za organ nie hajdamaków, ale ruskiej narodowej demokracyi, i które prenumeruje wielu księży ruskich.

Zamykanie szkół w Królestwie.

Z Zawiercia piszą: Z rozporządzenia władzy w Zawierciu zostały zamknięte: szkoła męska Majera i żeńskie pp. Malczewskiej i Rudnickiej. Jednocześnie donoszą, że w Częstochowie zamknięto pięć szkół, w Sosnowcu cztery i w Grodźcu jedną. Wreszcie zamknięto w Piotrkowie gimnazym polskie Jacobsohna (434 uczniów) oraz początkową szkołę Stankowskiego (300 dzieci).

Kuryer Zagłębia dowiaduje się, iż zamknięcie szkół jest chwilowe; szkoły zostaną otwarte, jeżeli właściciele ich dadzą piśmenną gwarancyę, iż wykłady geografii i historyi rosyjskiej i powszechnej odbywać się będą po rosyjsku.

Wynika z tego, że język rosyjski ma być używanym w szkołach prywatnych polskich, jako wykładowy dla geografii i historyi.

Walka z katolicyzmem na Litwie.

Na zjeździe duchowieństwa prawosławnego w m. Woroszyłówka, pow. winnickiego, postanowiono, między innemi — jak donosi korespondent *Kraju* — poczynić starania, by księżom katolickim zabroniono propagowania idei, iż katolicyzm i polszczyzna — to jedno i to samo, jak również zabroniono dawania ślubów mieszanych. Natomiast zdecydowano wyjednać dla kleru prawosławnego pozwolenia ślubów w tych stopniach pokrewieństwa, w których w Kościele katolickim związki małżeńskie są dozwolone.

Francya o Niemcach.

Temps występuje w sposób niezwykle ostry i stanowczy przeciw artykułowi *Nordd. Allgem. Ztg.* oburzony uroszczeniami Niemiec, które odmawiają państwom poszczególnym prawa porozumiewania się między sobą bez wiedzy i zezwolenia Niemiec. Organ francuski pisze, że polityka organu kanclerskiego graniczy z obłędem prześladowczym. Jeżeli państwa nie wchodzą z Niemcami w porozumienie, to głównie dla tego, że wszelkie układy z niemi są tylko średnio przyjemne. Niemcy nie mają prawa zabraniać ponownych konferencyi w kwestyi macedońskiej, lub marokańskiej.

Niemcy zawarły w Europie przymierze z dwoma państwami, a w każdem innem przymierzu wietrzą dla siebie niebezpieczeństwo.

Manewry floty angielskiej.

Dzienniki angielskie przypisują wielkie znaczenie manewrom floty angielskiej, które się rozpoczęły na Morzu Północnem. W manewrach weźmie udział 78 okrętów wojennych, 145 kontrtorpedowców i 30 łodzi podwodnych. Celem manewrów będzie wyszukanie nowego sposobu obrony Anglii na wypadek inwazyi. Przypuszczają, że od wyniku manewrów zależeć będzie dalszy kierunek angielskiej polityki zagranicznej.

Cesarz Wilhelm będzie miał znowu powód do wypowiedzenia jednej mowy więcej.

Sprawa macedońska.

Ambasadorowie Turcyi otrzymali rozkaz zawiadomienia rządów Europy, że Turcya nigdy i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na podział pomiędzy władzą wojskową a cywilną w Macedonii. Podział ten uchwalony podobno został w układach rewelskich.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Kazała mi Szanowna Redakcya napisać moje wrażenia z procesu Siczyńskiego. *Bon.* Ale przyznam się, że to zadanie ogromnie trudne. Przedewszystkiem było trudno dostać się do gmachu sądowego. Obstawiony był żandarmeryą, policyą, pieszą i konną, batalionami wojska i tylko co było patrzyć, jak zatoczą 50 funtowe armaty... Kiedy wszedłem na plac Halicki i zobaczyłem taki piękny krajobraz, ugarnirowany wojskiem, policyą i żandarmeryą, przypomniałem sobie zaraz, com kiedyś dawniej czytał o oblężeniu Paryża i o dniach komuny...

W poczuciu mego obowiązku jednak, szedłem śmiało naprzód i przedarłem się szczęśliwie przez kordony zbrojnego ludu. Musiałem mieć w sobie coś napoleońskiego, że szeregi przedemną poprostu łamały się i rozstępowały i mało brakowało, aby nie zabrzmiała komenda — *Habt Acht! Gewehr ...rraus!*

Przeszedłszy szczęśliwie przez te żywe zapory, dotarłem nareszcie — w pocie czoła do progów świątyni Temidy, nie wiedząc, nieszczęsny, że tu stoi na straży pan komisarz policyi Łukomski — i zaraz do mnie z góry woła ostro:

— *Halt!*

Na to mu odpowiadam.

— Co jest „halt?“ — neponymaju. Proszu do mene howoryty na naszim ukrainnym jazyci, inaksze bude szlecht!...

Na takie czysto rdzenne zaklęcie wpuścił mię pan komisarz „do środka“, gdzie jednak jeszcze gorsze czekały mię przeprawy.

Na każdym stopniu schodów stało po obu bokach po dwóch żandarmów, a obok nich jeszcze jako „befelshaber“ pan taki, który ma pod klapą surduta orzełek. Ale i te „przeszkody“ przebrnąłem szczęśliwie i dotarłem nareszcie do biura pana prezydenta Przyłuskiego, przewodniczącego rozprawy.

W przedpokoju nie ma żandarma, ani policyanta. Odetchnąłem. Jest tylko woźny, któremu daję mój bilet wizytowy z prośbą

na bilecie wypisaną, o łaskawe wydanie mi biletu wstępu na rozprawę, jako że dopiero przyjechałem do Lwowa i nie mogłem się wcześniej o bilet postarać.

Woźny, pomrukując coś tam pod nosem o „Spóźniałkiewiczach" zaniósł jednak mój bilet do pana prezydenta, a w pół minuty później otrzymałem audyencyę.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie — zacząłem.

— Wiem! chce pan mieć bilet. Trudno! Nie mogę. Wszystko rozdane...

— Jestem, panie prezydencie reporterem *Gońca Polskiego* i mam opisać wrażenia z rozprawy. Mogę JW. pana prezydenta zapewnić, że osobiście nie jestem tutaj zupełnie angażowany. Stoję zdala od wszelkich walk politycznych pomiędzy oboma

bratnimi narodami,

bo mam jeszcze tyle rozumu, aby wiedzieć, że jeśli dwom braciom wypadło żyć na jednym zagonie, to nie powinni się **ż r e ć** ale zgodnie **ż y ć**.

— Bardzo to ładne, co pan mówi — odrzekł mi na to p. prezydent — ale ja panu biletu wstępu nie dam. Niech pan postara się o bilet w inny sposób...

— W jaki? Czy mam p. prezydentowi coś „świsnąć", ażeby tu być przytrzymany?

— No, nie!

— Ale udobruchany widocznie rzekł: Panu — ale tylko panu jednemu daję wyjątkowo ten oto bilet wstępu na rozprawę.

— Dziękuję, panie prezydencie, serdecznie dziękuję.

Z nadmiaru wzruszenia z powodu tej nadzwyczajnej łaski, nie mogłem już nic więcej wykrztusić ze siebie, i — uszczęśliwiony — wszedłem do głównej sali rozpraw.

Siedział tam już Siczyński, siedziało grono jego obrońców i wszyscy czekali na wynik losowania sędziów przysięgłych.

Dalsze moje przejścia podczas rozprawy opiszę w następnym liście.

Wasz reporter.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

Po przerwie, spowodowanej rozprawą Siczyńskiego, przystąpiono wczoraj do dalszego przesłuchania świadków.

Na wstępie rozprawy ogłosił przewodniczący uchwałę odrzucającą wniosek dra Klaftena o poddanie Wasińskiego i Schwetlicha pod obserwacyę lekarzy psychiatrów ia stwierdzenie, czy Wasiński rzeczywiście wywierał taki wpływ na członków bandy, że mu się oprzeć nie mogli.

Następnie przesłuchano ostatniego świadka **P i o t r a Ż u k o w s k i e g o**, który wystawił Schwetlichowi bardzo pochlebne świadectwo, nie mógł jednak przypomnieć sobie, czy Schetlich noce na 31. sierpnia, 28. września i 26 października spędził w domu.

Po przesłuchaniu tego świadka **z a m k n ą ł p r z e w o d n i c z ą c y p o s t ę p o w a n i e d o w o d o w e**, poczem przystąpiono do ustalenia pytań dla sędziów przysięgłych.

Pytań tych postawiono ogółem 87, z czego 23 dotyczy Wasińskiego, w tem dwa odnoszące się do faktu zastrzelenia śp. Kautskyego, 11 Adamskiego, 10 Wasińską, 8 Uścieńskiego, 5 Uścieńską, 6 Michalskiego, 3 Schwetlicha, 3 Knoblocha, 4 Tittla, 1 Tittlową, 4 Hüttnera, 2 Kostura, 1 Beispiela, 5 Walochy, 3 Walochowej i 1 Gottwalda.

Po odczytaniu tych pytań zażądał prokurator otwarcia postępowania dowodowego, celem odczytania arkusza policyjnego Hüttnera, do czego też trybunał, mimo sprzeciwu obrony, przychylił się.

Po pietnasto minutowej przerwie dr. Klaften w przemówieniu swojem domagał się postawienia, odnośnie do jego klienta Schwetlicha, dwu pytań, w sprawie włamania u Schiffa w Rzeszowie, dotyczących nieodpornego przymusu. Obrońca Hüttnera domagał się zmodyfikowania pytania odnoszącego się do nałogu kradzieży przez opuszczenie słów: „był dwa razy za kradzież karany", dr. Laub o poprawki stylistyczne w pytaniach tyczących Walochy, oraz o objęcie przewinień Uścieńskich tylko dwoma pytaniami.

Stawiali jeszcze wnioski dr. Selcer, Mosler, Lewin i Solański, sprzeciwiające się postawieniu pytań w kierunku wprowadzenia przez oskarzonych u siebie nałogu kradzieży, oraz dr. Hlavaty, obrońca Wasińskiej, o postawienie pytania w kierunku „nieodzownego przymusu".

Prokurator Lubieniecki w dłuższym wywodzie sprzeciwia się wszystkim powyższym wnioskom.

Trybunał po półgodzinnej naradzie uchwalił nie przychylić się do wniosków obrony i postawić przysięgłym pytania poprzednio ustalone.

Hakata w Cieszynie.

O kulturnem zachowaniu się Niemców w Cieszynie *Dziennik Cieszyński* donosi dalej: „Demonstracye niemieckie nie zakończyły się w niedzielę. W poniedziałek, na drugi dzień, odbywała się niemiecka uroczystość szkolna na cześć jubileuszu cesarskiego. Po uroczystości, która odbyła się poza miastem, wrócono w olbrzymim pochodzie do miasta, gdzie na placu Demla odśpiewały dzieci hymn, potem zaś rozległa się jakaś komenda i nagle wszystkie dzieci pociągnęły pod „Dom Narodowy" i poczęły tu wołać; heil, pfui itd. Dzieci te, z których przynajmniej 60 procent, to dzieci rodziców polskich, posłano na demonstracyę przeciw Polakom. Stało się to tuż w oczach starosty p. Jiraska, który znajdował się na rynku i w każdej chwili mógł przeszkodzić temu powagą swej władzy. P. starosta nie uczynił tego i pozwolił na to, iż patryotyczne, na cześć cesarza urządzone święto dzieci szkolnych, zamieniono na święto strasznego rozwydrzenia niebywałej dotychczas hakaty pruskiej, zaraz też bowiem w różnych stronach rynku wzniósł się hymn pruski: „Wacht am Rhein". W ten sposób pod okiem starosty uczczono jubileusz cesarza!"

Ilekroć Polacy w Cieszynie urządzają jaki narodowy obchód, tylekroć przychodzi ze strony Niemców do gwałtów.

Polacy, pisze *Dziennik Cieszyński* znosili to i zachowywali się cierpliwie. Dzień jednak krwawych wypadków niedzielnych przepełnił czarę cierpliwości! Polacy dotychczas odwoływali się do ochrony i pomocy władz, władze jednak nie dają żadnej ochrony ludności polskiej. Czas już, aby władzom tym przedewszystkiem okazać naszą siłę. Odpowiedzią na wypadki niedzielne powinien być **olbrzymi wiec ludowy z całego Śląska**. Polityka pięści waży dziś wiele w życiu politycznem Austryi, pięść tę pokażmy i my. Niech ją zobaczą Niemcy, niech grozę jej odczują i władze, a zrozumieją może wtedy, iż winne być one tak dla Polaków, jak dla Niemców! Miarka cierpliwości się wyczerpała. Dalszych prowokacyi nie ścierpimy. **Chłopi polscy**, stawiwszy się w tysiącznych masach **w Cieszynie**, przypomną Niemcom, iż Śląsk jest to **kraj polski**, iż cierpliwości polskiej nadużywać można tylko do pewnej granicy.

Nie dość jednak na tem! **Reakcyą i należytą odpowiedzią za krew polską, przelaną na ulicach Cieszyna, musi być bojkot kupców cieszyńskich**, kupców tych, którzy utrzymują *Nordmark* i biorą udział we wrogich nam wystąpach, zapominają zaś o tem, że żyją z ludności polskiej.

Ochrona dzieci.

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem ułatwienia krajowemu komitetowi dla ochrony dzieci rozpoczętej pracy organizacyjnej, podejmuję się w dodatku do dalszego ciągu swoich „Studyów" opracować fachowo i przedstawić ogólny obraz obecnego stanu ochrony nad dziećmi i młodzieżą w Galicyi od wieku niemowlęcego do 18 roku życia.

Opracowanie takie jest konieczne, jeżeli podjęta akcya krajowego komitetu ma być prowadzona celowo i opierać się na uporządkowanym materyale statystycznym.

Proszę więc usilnie wszystkie P. T. Zarządy istniejących w kraju stowarzyszeń, zakładów ochronek, burs itp. instytucyi publicznych i prywatnych, oraz osoby prywatne zajmujące się ochroną dzieci biednych, osieroconych, opuszczonych i zaniedbanej młodzieży, aby raczyły mi dostarczyć najpóźniej do końca lipca 1908 najnowszych sprawozdań i dat statystycznych z zakresu swojej filantropijnej działalności.

W szczególności prosiłbym o zapodanie przeciętnych kosztów utrzymania i kształcenia wychowanków, wykazania, w jakim stosunku do zgłoszeń uwzględnia się prośby o przyjęcia, a wiele takich próśb dla braku miejsca i środków się odrzuca, oraz czy i o ile filantropijna działalność danego towarzystwa lub zakładu opiera się na trwałych podstawach finansowych (fundacye stałe wkładki członków itp.), czy też jest chwiejną, zawisłą od jednorazowych zmiennych ofiar dobroczynności publicznej.

Wszystkie pisma galicyjskie proszę w interesie dobra publicznego o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

Dr. Józef Serkowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Heliodora, gr. kat. Meftodya.

Jutro rzym. kat. Józefa Kal., gr. kat. Julyana.

Mianowanie wiceprezydenta apelacyi. Do prezydyum sądu karnego nadeszła dziś półurzędowa depesza o mianowaniu dra

Stanisława Przyłuskiego, prezydenta sądu karnego, wiceprezydentem apelacyi w miejsce dra Jana Dylewskiego. Razem z tą depeszą nadeszło wiele innych z gratulacyami. Miejsce dra Przyłuskiego ma zająć radca sądu kraj. Joachim Łysiak z Tarnopola, lub Tadeusz Malina, radca wyższego sądu krajowego.

Wieczór Fischera. Fiszer Gustaw, znakomity artysta naszej sceny wystąpi w niezrównanych swoich monologach w sobotę i w niedzielę w teatrze miejskim. Niespodzianką będą nowe monologi, między innymi „Sprawozdanie poselskie“. Po wyjeździe teatru wieczór Fiszera zapełni z pewnością salę po brzegi, a ulubieniec publiczności naszej postara się o to, aby zwolennicy jego prawdziwego talentu mile przepędzili ten wieczór.

Reforma w sądach wojskowych. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że wkrótce będzie ogłoszona reforma postępowania honorowych sądów wojskowych. Pierwszą nowość będzie stanowił apelacyjny sąd honorowy z siedzibą w ministerstwie wojny, w Wiedniu. Następnie rozszerzone mają być atrybucye obrońcy w sądach honorowych. Zaprowadzonem będzie w tem postępowaniu honorowem tajne głosowanie, podobnie, jak przy kolegialnych sądach cywilnych. Również kwestya pojedynku w tej reformie będzie rozpatrywana, a to w tym kierunku, ażeby we wszystkich sprawach honorowych między oficerami zastępcy ich mieli obowiązek donosić o każdym wypadku przełożonemu komendantowi, poczem będą próby załagodzenia sprawy nie w drodze pojedynku.

Strejk introligatorski. Donieśliśmy już wczoraj o strejku introligatorskim, wybuchłym we Lwowie. Robotnicy domagają się: 9-godzinnego dnia pracy, ustanowienia, aby najmniejsza płaca tygodniowa wynosiła 17 K, najwyższa 32 K, zniesienia robót akordowych, nie przyjmowania nowych uczniów i dziewcząt przez dwa lata, a następnie ograniczeń w przyjmowaniu uczniów i dziewcząt do praktyki, nieużywania do pracy zawodowej niefachowych i 14-dniowego wypowiedzenie pracy.

Chłopczyk 3-letni błąkał się wczoraj o godzinie 10 rano po ul. Halickiej. Był ubrany w biały płaszczyk i taką czapkę. Oddano go do komisaryatu Śródmieścia.

Ucieczka z Wiśnicza. Dnia 30. czerwca zbiegli trzej więźniowie z Wiśnicza, zajęci w Grobli przy regulacyi Raby. Zaraz w nocy obrabowali budkę kolejową, odległą o 1 kilometr, gdzie mieszkał prowizorycznie kolejomistrz Salo z rodziną. Noże i pałki pozostawione w pośpiechu, świadczą, że złoczyńcy byli zdecydowani dokonać mordu. Na drugi dzień rano schwytano jednego z nich, śpiącego w stogu siana. Dwaj inni uciekli, przebrani w skradzione suknie z pomieszkania kolejomistrza.

Służąca złodziejką. Jan Tobiczek zgodził do służby 1. bm. służącę Anastazyę Kołtuską, o której nie wiedział że to notowana złodziejka. Ona wzięła na zadatek służby 8 kor. i tego samego dnia jeszcze ulotniła się, zabierając ze sobą swoje rzeczy, książkę służbową i nadto boa futrzane państwa Tobiczków wartości 100 kor.

Rewolwer. Jechał onegdaj z ulicy Batorego na Kamienną jakiś rowerzysta na tandemie sam i sygnalizował, aby się ludzie ustępywali. Środkiem Kamiennej ulicy szedł jakiś jegomość, chcąc przejść na drugą stronę. Gdy rowerzysta nadjechał i wrzasnął mu nad uchem „na bok“, ten odwrócił się i wyjął z kieszeni coś na kształt rewolweru, wycelował w pierś rowerzysty i krzyknął:

Złaź pan, bo strzelę!

Rowerzysta przestraszony zeskoczył z roweru i narobił krzyku. Ludzie się zbiegli, przybył i policyant i na interwencyę tak rowerzysty, jak i świadków zaaresztował jegomościa.

Pan ze mną pójdzie na policyę.

Nie, ja nie pójdę! ja pojadę — krzyczy jegomość!

Dobrze, zaraz dorożkę zawołam.

Posłał chłopaka zaraz po dorożkę. Tymczasem ponieważ czas upływał, mówi jegomość do policyanta.

Wie pan co, panie kapral, ot, tu jest tandem, jak pan pozwoli, to pan rowerzysta siądzie na przodzie, ja z tyłu, i pojedziemy powoli, a pan pójdzie piechotą za nami, bo dorożki się nie doczekamy. Zresztą pan rowerzysta i tak mi nie pozwoli uciec.

Policyant się zgodził. Obaj poważnieni siedli na tandem i jadą powoli.

W tem odzywa się po cichu jegomość do rowerzysty.

Panie! to nie był rewolwer, to był klucz od bramy.

Co mię to obchodzi, pan groził!

Ja groził tylko na hecę, a zresztą popatrz pan.

Tu pokazał klucz od bramy.

— Pan się tylko ośmieszysz na policyi.

— Hm... to możliwe! ale co robić.

— Wie pan co? jedźmy prędzej!

Nacisnęli pedały, pomknęli i znikli wkrótce z oczu.

Policyant ogłupiały, poszedł zakomunikować wiadomość komisarzowi inspekcyjnemu.

Upadek z rusztowania. Wczoraj popołudniu spadł z rusztowania budowy przy ul. Karola Ludwika l. 35 Szczepan Bartmański i potłukł się ciężko. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Zaznaczyć trzeba, że to drugi czy trzeci wypadek na tej budowie.

Zarzutka. Hnat Stachor notowany złodziej chciał sprzedać wczoraj na pl. Krakowskim narzutkę męską za 3 k. Zobaczył ją J. Bornfeld właściciel składu ubrań i poznał jako swoją. Na jego interwencyę zaaresztowano Stachora, i osadzono w aresztach policyjnych, bo przyłem z posiadania narzutki nie mógł się wylegitymować.

Zbieg. J. Stankiewiczowi wydalił się z domu 1. lipca o g. 6. wieczór syn Franciszek uczeń II. klasy IV. Gimnazyum i dotąd nie wrócił. Ubrany był w letnią bluzę studencką i jest blondynem.

Potłuczenie wskutek nieostrożnej jazdy. Na ulicy Kopernika najechał wczoraj popołudniu na Jana Humieckiego, zamiatacza ulic Jędrzej Palaczka woźnica. Humiecki nie został wprawdzie przejechanym, ale za to konie kopnęły go tak silnie, że upadł na ziemię silnie potłuczony.

Skradziona kanapa. Paweł Jasiński, bez zajęcia, przyszedł wczoraj do składu mebli Z. Kitschalesa przy ul. Teatralnej 22, i zabrał ztamtąd kanapę wart. 27 kor. i wziął na plecy i wyniósł. Ale niedaleko bo go zatrzymano i kanapę odebrano.

Kradzieże. I. Rappowi skradziono wczoraj przy ul. Szpitalnej rano portfel z kieszeni z kwotą 50 k.

I. Schwarcowi studentowi skradziono wczoraj wieczorem na głównej Poczcie w oddziele podawczym, z kieszeni srebrny zegarek wart. 23 k.

Notatka reportera. Donoszę z żalem Szanownej Redakcyi, że wczoraj popołudniu zmokłem na Placu Powystawowym, jak pospolity szczur. Wybrałem się bowiem na Plac na omówioną randkę i przyznać muszę, że madonna moja okazała się punktualną. Niestety, ona miała pieniądze, a ja nie. Więc siedziała cały czas pod dachem u Teliczki, a ja nie śmiałem tam wejść, aby się nie zażenować. Przytem nie wziąłem ze sobą parasola, a to tylko dlatego, bo mi w nim jedna panna na popisie muzycznym ze żartu dziurę nożyczkami wycięła. Ale to tylko z żartu. Jestem tak tym wypadkiem zmartwiony i skonfundowany, że moją damę nie będę się ośmielał napastować swoją miłością, ale do innej (to sekret) moje amory zwrócę. Tembardziej, że stała podczas deszczu, pod tem samem drzewem co ja, i tak samo jak ja zmokła. Deszcz trwał tylko kwandrans, ale to wystarczyło, aby przyprowadzić moją garderobę do cyrkowej obcisłości i elastyczności. Więcej nie mam nic do powiedzenia, chyba pokorną prośbę o parnaście koron a conto na pocieszenie.

— Ukrainizm. Z Rohatyna piszą nam: Jest u nas piękny kościółek obrz. rzym. kat., do którego wierni licznie zebrali się na uroczystość Bożego Ciała. Podczas procesyi dziewczęta polskie i ruskie rzucały kwiaty pod stopy adoranta Najśw. Sakramentu. — Gdy się o tem dowiedział tutejszy ks. ruski, Pawło Kudryk, postanowił za ten „występek“ publicznie besztać młodzież, zakazując jej podobnych „występków“, z twierdzeniem, że przez to sprowadza się „hańbę“ dla narodu ukraińskiego. — Rodziców dzieci występnych wzywał osobiście i pouczał, jak mają wychowywać przyszłe pokolenia.

— Morderstwo w Krakowie. Dnia 30. czerwca dokonano czynu zbrodniczego na Kleparowskim Rynku o godzinie 5 popołudniu. Do Wincentego Wajdy, siedzącego na wozie z Jakóbem Gołdą, przypadł Paweł Dziura 25-letni robotnik z Wyciąż i zadał mu scyzorykiem głęboką ranę (dł. 3 cm.) w piersi, poczem zaczął uciekać. Pierwszemu, który mu zabiegł drogę Wincentemu Adamskiemu, przeciął nożem pięć palców u lewej ręki, a drugiego Gołdę odepchnął silnem uderzeniem w piersi. Dopiero Józef Furmański pomocnik fryzyerski, chwycił go wpół i ubezwładnił z pomocą innych i nadbiegłego policyanta. Po schwytaniu zbrodniarz stracił przytomność, a po odzyskaniu jej popadł w apatyę, tak że przez dłuższy czas go badać nie można było. Opowiadał później, że przed napadem był pijany i zdenerwowany i wskutek tego nie wiedział, co czyni. Pchnięcia scyzorykiem nawet nie pamięta. Jego jednak znajomi zeznali w śledztwie, że tego samego dnia przed południem, wyraził się do nich że „musi jednego dzisiaj nauczyć“; wobec czego zachodzi podejrzenie, że zabójstwo było uplanowanem.

Przebity Wajda przewieziony do szpitala św. Łazarza, umarł o godz. 9 wiecz. Nóż przebił tętnicę podobojczykową, wskutek czego tyle krwi upłynęło nieszczęśliwemu, że życia, mimo spiesznej operacyi, uratować nie było można.

Solidarność słowiańska. Związek słowiańskich dziennikarzy w Pradze uchwalił ze względu na to, że polscy dziennikarze nie wezmą udziału w międzynarodowym

kongresie prasy w Berlinie, również w kongresie nie brać udziału.

() Kolczykowanie świń. Onegdaj popołudniu odbyła się w Wiedniu konferencya w sprawie kolczykowania świń. Ze strony Koła polskiego brali w niej udział: prezes Głąbiński, posłowie Kozłowski, Stapiński, Stwiertnia i ks. Żyguliński; ze strony ministerstwa rolnictwa szef sekcyi Wacław Zaleski. Referent weterynaryi dr. Binder, przedstawił wnioski namiestnictwa. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na znaczne zwężenie pasa granicznego z uwzględnieniem okolic, leżących nad Wisłą.

* „Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, poleca zdolnych, sumiennych i pracowitych kolegów filozofów na lekcye, prawników do zajęć biurowych we Lwowie i na prowincyę na warunkach możliwie przystępnych“.

Zgłoszenia w komisyi lekcyjnej od 12 do 1-ej w Wydziale Towarzystwa Bratniej Pomocy w „Domu akademickim“, ul. Senatorska.

Straszny wypadek w hucie żelaza.

(Do ryciny).

Przed kilku dniami zdarzył się w hucie żelaza w Kladnie, straszny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Oto robotnik tej fabryki Kratochwil został przygnieciony trawersą rozpaloną do czerwoności i w jednej chwili do połowy spalony tak, że z dolnych kończyn jego ciała prawie nic nie pozostało.

Przewieziony do szpitala, wśród najstraszniejszych męczarni zakończył życie.

Jojne Parasol pachciarzem.

Idąc ulicą Akademicką, spostrzegłem przy jednej bramie stojący wózek pachciarski, na którym kilkanaście blaszanek poprzegradzanych słomą, wychylało ciekawie słomiane łby. Przy wózku stał jakiś starszy chałatowiec, i nie zwracając najmniejszej uwagi na otoczenie, zajęty był całkiem swojem urzędowaniem. Urzędowanie to polegało na odtykaniu coraz to innej blaszanki, dolewaniu, odlewaniu, przelewaniu, wylewaniu, nalewaniu, oblewaniu, zalewaniu i mięszaniu jakiejś białej cieczy, prawdopodobnie mleka.

Zdumiony niepomiernie podobnym widokiem zbliżyłem się nieznacznie, a obszedłszy wózek stanąłem twarzą w twarz przed Jojną Parasolem.

Cofnąć się już nie mogłem, a zaciekawiony jego czynnością, zapytałem coby porabiał.

— Jakto, co ja robim, dorabiam szebi szmietanke, bo mi wychodżyła.

— Mlekiem?

— A pan chczał czem z wapnym? Ja jest uczciwy kupiec i z taki oszustwo zadawacz sze nie myszle. Ot wezmy trochy milka, dodam trochi monki, troszki krochmalu i troszki opłatki i mam fein szmietanke, ży sam hrabia moży po nij palcy oblizowacz.

— Po cóż panu opłatek?

— A kożuch? na dobry szmietanki, muszy bycz kożuch, a kożuch nie będże, jak nie będże opłatyk. Za dla tego ja tak robie.

— Nie wiedziałem że pan się trudni pachciarstwem.

— Pan dużo jeszcze niewi, a że ja jest pachczasz to nic dżywnego, bo tak jak ja sze na ten interes rozumi to ani mleczarnia przeworska sze na nim nie rozumi.

— Spodziewam się, tylko że pan ze swoim procederem rychło stracisz klientelę, podczas gdy uczciwa mleczarnia u nas interes zawsze zrobi.

— Tak to sze mówi. Głupich zawsze jest doszcz, a łakomych na mliku jeszcze wiency. Jakby mliczarń było zy sztyry razy wiency, toby może i Jojne bał sze o swoi goszcze, ale tak to nie ja ich, ale oni mnie proszą o mliko, a nim mnie sze goszcze opuszczą, ja już bende miał tyle co i na porządną mliczarnię stacz mnie będże.

— A kontrola środków spożywczych?

— Chto to taki je?

— No ci z magistratu, których obowiązkiem próbować prawdziwość mleka.

— To pan chczał, żeby oni za każdy wózek po mieście biegali? Idż pan na rynek, tam sze prezydent z okna paczy, a oni robiom co chcą, a pan by chczał żeby mnie na ulicy czepiali? Niech sze pan nie gniewa, ale chto młody ten durny, a pan stary przecież całkom nie jest, a chocz pan nie durny, ale za to młody, to na jednoby wychodziło, tylko że ja tego panu tak wprost nie chce powiedzieć, ale pan sze może domyszleć.

— A jakbym ja tak teraz policyanta zawołał?

— To co — moje mliko jest sprawiedliwe.

— A śmietanka?

— To nie jest szmitanka, to są zliwki dla czelny krowy, to mnie to wolno do domu wżąszcz.

— Przecież pan mówił że to sztuczna śmietanka?

— A szwiadków pan ma? Jak pan nie ma szwiadka, to niech pan nic nie gada, bo za takie gadanie może pan miecz nieprzyjemnoszcz.

— Od pana?

— Nu? pan myszle, że nie? Mnie potrzeba tylko zacząć krzyczeć, to zleczi sze naszych żydków cała kupa, a ja na nich mrugny, oni chwycą te blaszanke ze szmietanką i jeszcze powiedzą że to pan ukrad; a nie mówi już o tem co pan si szturchańców nabierze.

— Wie pan, to już ostatnie łajdactwo.

— Ni, to tylko ja bronie szebie i swego interesu, a jak głupi goj (ja nie mówie tego do pana) zechce sze ze mni zaczepicz, to znajdzie sze zawsze chtoś, chto mnie obronicz potrafi.

Kończąc te słowa, wziął leżącą na wozie słomianą, szmatą owiniętą zatyczkę, wydusił z niej resztę mleka, palce oblizał, a wetknąwszy tak wysuszoną zatyczkę do blaszanki z spreparowaną śmietanką, siadł na wózek, zebrał lejce i kiwnąwszy mi na pożegnanie głową, odjechał pewny siebie i swoich odbiorców.

Z wędrówek reportera.

Chciała Szanowna Redakcya zbadać koniecznie prawdziwą przyczynę drożyzny wieprzowiny — otóż już ją mam, tylko nie wieprzowinę, ale przyczynę, bo takich smakołyków, jak długo jestem we Lwowie, jeszcze nie jadłem.

Jak nie stać mię na chleb, to kupuję tańsze od chleba mięso, ale to tylko czasem i to nie wieprzowinę, bo ta to już wściekle droga niby cukier, albo coś jeszcze słodszego.

Posądzałem panów rzeźników o zawiązanie kartelu wieprzowego na wzór cukrowego, ale nic tam z tego. „Pies leży gdzieindziej zakopany“, tak mię informował dzisiaj jeden z poważnych mistrzów sztuki rzeźnickiej. Otóż pan ten twierdzi i pewnie nie bez słuszności, że nie kto inny, jak żydzi powodują drożyznę mięsa wieprzowego. Pan ten rozumuje tak: dwory polskie znikają, a tem samem zmniejsza się hodowla wieprzków, bo nowi panowie żydzi nierogacizny nie hodują. Ponieważ jednak obecnie dziedziców żydów jest coraz więcej — wieprzków jest coraz mniej. I ma racyę! Ja także mam racyę, że chcę, właściwie chciałem zostać obszarnikiem, tylko, że ta moja racya, jak się okazało, nie ma butów, gdyż rząd nie chce udzielić mi swej pomocy w wyrzucaniu z dworów panów, motywując odmowę tem, że „nie pasuje“ lachowi wyrzucać lacha; natomiast na wniosek posła Onyśka przyrzekł w tym względzie swą pomoc hajdamakom. Toż to wtedy będzie wieprzowina tania!

Jak mię informuje mój subreporter z Wiednia, w każdym wywłaszczonym przez hajdamaków dworze, założona zostanie kosztem rządu jakaś nowa szkoła duńska z językiem wykładowym ukraińskim. Ma to być coś jeszcze lepszego, jak sicze.

Wobec takich hajdamackich projektów, wolę zostać reporterem, jak obszarnikiem i wędruję dalej aż do budy cyrkowej. Może uda mi się tam sprawdzić, dlaczego niektóre panie, po przedstawieniu wychodzą z cyrku z dziurami na sukniach. O wyniku moich badań doniosę, a tymczasem proszę przyjąć moje pozdrowienie,

Wasz reporter Nr. ....

P. S. Proszę mię na drugi raz obnumerować.

Co to znaczy być mądrą „wurzendniczką“.

— Chwała Bogu, żym pana zdybała — zaczepia mię dzisiaj moja „wurzendniczka“ — bo mam tyle do gadania, ży już wytrzymać ni mogłam.

— O kogoż pani dzisiaj chodzi — pytam, aby coś powiedzieć.

— Ta pani, o wszystki głupi kobity. Proszy ja pana zachurowała tu jedna moja znajoma. Idy ja do ni, oglądam, macam, pytam co robiła, a ta durna powiada, ży podkadzała si świenconymi zielami, taj smarowała świenconom uliwom.

Dopiro jak ja nani wsiondy, jak zaczny ji dogadywać, ży to zabobony, tak kobicisko zmondrzało jakoś, taj wszystko powyrzucało za wokno.

— To bardzo źle pani zrobiła, powiadam na to, bo samo już podkadzanie ziołami i smarowanie oliwą, może wywrzeć zbawienny skutek, czynność zaś ta poparta wierzeniem w nadzwyczajne własności, spowodowane święceniem nigdy zaszkodzić, a tylko pomódz mogą.

— Jak to, to i pan z tych wierzących niby?

— A jakżeż pani myślała?

— To bardzo niładni z pański stroуy; teraz wszystki wykształcony ludzi, to tylo ciengiem naśmiwajom się z wiary zabobonów, i takich innych głupot, a mimo to dobrze im się dzieje, ale żeby pan, taki niby coś, nie wiedziec co, takży w taki dureństwa wierzył, to mi i w głowi pomieścić nie chcy.

— Nic dziwnego — powiadam — bo aby mieć prawdziwą wiarę trzeba prócz rądli i kopystki czemś jeszcze więcej się zajmywać, trzeba przeczytać setki i tysiące książek traktujących o wierze, trzeba umieć patrzeć w życie i w niem wiarę znachodzić, trzeba umieć wejść w siebie, a nie dawać posłuchu hajdamackim i socyalistycznym podszeptom.

Tak tylko żyjąc, można mieć wiarę, a nie być podobnym do bryły czerwonego mięsa, z której, prócz zgnilizny i smrodu, niczego więcej spodziewać się nie można.

Dziwię się tylko, że mąż pani bądź co bądź inteligentny człowiek, nie zwróci pani uwagę na błędność i niestosowność zapatrywań pani.

— Co, taki dziad? — niechnoby tylo spróbował dawać mi nauki, wun sam odemni dopiro intyligency si nauczył, bo pirwy to mówić z nim nawyt nie było można.

Niechnoby spróbował dawać mi nauki, to hajdamacki miesionc by popamiętał. Jak tylo mam gości, to zaraz go z domu wyprawiam, aby mi wstydu nie zrobił, a i tak kto go zna, to nadziwować się nie może, że przy mnie tak zmondrzał.

Ale mój pani złoty, jaby z panym jeszczy dużo miała do pogadania, ali straszni ni mam czasu, możby pan przyszydł do mnie jak menża nie bedzie, to sy już nagadamy porzondni; a jakby pan zastał matki menża naj pan powi, że dostał kartki od niego, aby po co przyszedł, to ni bedzi si wtroncać, bo to takży jest taka z wierzoncych i za lada odwidziny abo co, to potym psy na mni wisza.

Nu, dowidzenia kochanemu panu, a niech pan dokonieczni przyjdzie. Orewar!

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Zgon.

Kraków. Dr. Stefan Wyszyński, docent historyi starożytnej i papyrologii na uniwersytecie tutejszym, bawiący od dwóch lat za granicą na studyach naukowych, zmarł, powracając z Egiptu, w Atenach skutkiem anewryzmu serca w 36 r. życia. Pogrzeb odbył się w Atenach wczoraj.

Aresztowanie napastnika.

Kraków. Wczoraj aresztowano tu majstra introligatorskiego z Podgórza Alfreda. Barańskiego, który pod nieobecność pp N. wpadł do ich mieszkania i grożąc rewolwerem, zażądał od ich córki, aby podpisała deklaracyę, iż wyjdzie za niego za mąż. Dziewczyna, krzycząc ze strachu, chwyciła za rewolwer, a z pomocą przyszedł jej brat. Aresztowany tłumaczył się na policyi, że był to tylko żart i że rewolwer nie był nabity. W kieszeni u niego znaleziono pięć nabojów rewolwerowych.

Odznaczenie.

Wiedeń. Wiener Ztg. Ogłasza: Cesarz nadał sądowemu chemikowi przy sądzie krajowym we Lwowie, Waleryanowi Włodzimirskiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli pp. Głąbiński, Londzin i tow. do ministra spraw wewnętrznych interpelacyę w sprawie gwałtów dokonanych na ludności polskiej w Cieszynie 28. czerwca.

Cały dzień wczorajszego posiedzenia wypełniła znowu dyskusya galicyjska. Najpierw nad wnioskiem posła Breitera i Romańczuka w sprawie zajść w Czernichowie. Po przemówieniach mowców generalnych Łazarskiego i Wityka i licznych sprostowaniach wniosek odrzucono.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełniła dyskusya nad wnioskiem nagłym p. Trylowskiego o „Siczach".

Wielka katastrofa w kopalni.

Juzófka. (w południowej Rosyi). Wczoraj wieczorem nastąpił w szybie węglowym „Krystyna" wybuch gazów. 200 górników straciło życie. 73 zdołano żywych wydobyć na powierzchnię, ale 10 z nich wkrótce zmarło.

Rozruchy w Persyi.

Londyn. Z Odesy donoszą, że sporo oficerów marynarki i 300 marynarzy wysłano z Sewastopola na morze Kaspijskie, na tamtejszą flotyllę. Zarządzenie jest przygotowaniem się na interwencyę w Persyi w razie konieczności.

Pojedynek.

Paryż. Między redaktorem naczelnym pisma *Matin* Jouvenelem a publicystą Pawłem Cassagnacem odbył się wczoraj pojedynek na szable. Jouvenel odniósł ranę w prawe ramię.

Wybory do sejmu finlandzkiego.

Wyborg. Nowe wybory do sejmu Finlandzkiego odbywają się spokojnie. fabryki zamknięte. Robotnicy urządzili pochód. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Prezydent Dumy u cara.

Petersburg. Car przyjął wczoraj w Peterhofie ambasadorów rosyjskich w Berlinie i Konstantynopolu. Następnie przyjął prezydenta Dumy Chomiakowa, który zdał sprawę o jej czynności. Audyencya Chomiakowa trwała godzinę. Chomiakow z wielkim zadowoleniem wyrażał się o doznanem przyjęciu. Jest obecnie pewnem, że Duma będzie w połowie lipca zamkniętą, a przy końcu października znów otwartą.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

„Przeprowadzamy“

interesa prywatne, handlowe i przemysłowe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: Konces.: Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 915

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa“ Administracya „Gońca Polskiego“. x

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·90 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu

Versecz 29. Węgry

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski“, Podwale 7. 854

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l. 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnemi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

Na Żniwa.

Sierpy kowalskie z rączkami, w bardzo dobrem i ładnem wyrobieniu ręcznie robione z najlepszej angielskiej stali, krajowej formy z długotrwałymi drobnemi ząbkami, bardzo ostre i zręczne. Lekko przecinają zboże, że sierpa w ręce prawie nieczuć i ludzie się nie męczą w żniwie. Jednem sierpem kilka lat można żąć **Cena za 1 sierp 30 centów.** Mniej od 5 sztuk nie wysyłam, a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie upraszam przysłać 1 kor. zadatku i odrazu zamówienie na przekazie. Przy mniejszych i większych wysyłkach pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam.

Zamawiać pod adresem:

M. ZABŁOCKI

warstat wyrobu sierpów krajowych

w Rozdole (Galicya).

Obiady na świeżem maśle

na miejscu i do menażek ul. Wincentego Pola l. 1., I piętro.

Panie przyjeżdżające do Lwowa znajdą najlepsze umieszczenie: ulica Wicentego Pola l. 1. I. piętro. 926

Zarobek

dla wszystkich zawsze i
:: :: :: wszędzie :: :: ::

daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do piecenia

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzyst. handlowe

we Lwowie

od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Pani Helena Podolska (Połowska) niech będzie łaskawa zgłosić się do P. Eleonory Ways ul. Krzywczycka l. 5. między 7—8 wieczór. 922

Instytut techniczno-dentystyczny

Karola Rattingera

ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.

Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody ame- - - - - rykańskiej. - - - - 906

POSZUKUJEMY

inkasenta

adres

pod „F“, Goniec Polski,

Podwale l. 7.

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie ryowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający s[illegible] zwrot pieniędzy. 8

Studenta Polaka posiadającego kilka klas średnich i bezwarunkowo język niemiecki, przyjmie większe biuro handlowe do praktyki. Zgłoszenia pod Lwów, schowek pocztowy 31. 911

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora“ Lwów, Podwale 7.

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 3 /gp.

Na wakacye!

Broń Lanrastrówki od 26 kor. Karabinki Floberta od 8 kor. Pistol. Flob. 3 k. Wiatrówki amerykańskie od 7 k. Krucice stal. od 1·70 kor. Katapule od 3 kor. Rewolwery od 5 kor. Boxery od 1 kor. Kastety od 2 kor.

PIELECKI, LWÓW Akademicka l. 4.

Specyalność: Broń automatyczna.

BROWNINGI * PATRONY * Ceny zniżone,

Naprawa, ostrzelanie i czyszczenie strzelb i rewolwerów bajecznie tanio, kupno i sprzedaż używanej broni

DO PODRÓŻY i osobistej obrony.

897

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pos[illegible]ne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 15/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z [illegible]